

STRZELLEC

ORGAN TWA

ZWIĄZEK STRZELECKI.

Adres Redakcji i Administracji: AL. JERUZOLIMSKIE 41 m. 3. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.

Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Spór polsko-litewski.

Projekt Hymansa przewidywał kooperację Polski z Litwą i dwukantonalny ustroj państwa litewskiego. Kontrapropozycje litewskie odrzucały te podstawy porozumienia, zapewniając większości polskiej w Wileńszczyźnie prawa mniejszości narodowych... Projekt litewski domaga się wcielenia Wilna do Litwy Kowieńskiej i przyrzeka uregulować stosunki sąsiedzkie w duchu przyjaznym. Rada Ligi Narodów na posiedzeniu dn. 28 czerwca r. b. uchwaliła następującą rezolucję w sprawie wileńskiej:

Rada, po zaznajomieniu się z raportem p. Hymansa o konferencji brukselskiej, jednomyślnie zatwierdza wstępny projekt kompromisu przedstawiony przez p. Hymansa, za zgodą obu delegacji.

„Rada uznaje, że wstępny projekt może doprowadzić do zgody definitywnej między Polską a Litwą.

Po wysłuchaniu obu delegacji, które oświadczyły, że przyjęły wstępny projekt p. Hymansa jako podstawę do dyskusji, Rada ustaliła następujące dyrektywy:

1. Bezpośrednie rokowania, rozpoczęte w Brukseli, zostaną wznowione 14 lipca i będą miały za podstawę projekt p. Hymansa.

Aby dać gwarancję poszczególnym grupom etnograficznym zainteresowanej ludności, że ich dążności i życzenia będą wzięte pod uwagę, podczas rokowań mogą być wysłuchani w charakterze informacyjnym jeden względnie dwóch reprezentantów z każdej grupy, którzy zostaną dopuszczeni

przez p. Hymansa na odnośne propozycje każdej z obu stron.

Porozumienie podpisane przez rządy będzie przedłożone Sejmom obu państw, a następnie Sejmowi Wileńskiemu, którego powstanie jest przewidziane we wstępnym projekcie.

2. Przed 1-y m września r. b., datą następnej sesji Rady: a) Ci ze składu wojsk gen. Żeligowskiego, którzy nie pochodzą z terytorjum spornego w granicach określonych we wstępnym projekcie p. Hymansa, winni stopniowo, poczynając od 15 lipca, daty wznowienia rokowań, opuścić terytorjum; b) Dla zapewnienia porządku tymczasowo zostanie powołana do życia miejscowa milicja pod auspicjami wojennej komisji kontrolującej. Milicja ta nie przekroczy liczby 5 tysięcy ludzi, w tej liczbie 600 konnych.

Wszelkie materiały wojenne, broń i amunicja, które nie są niezbędne dla organizacji milicji, będą ewakuowane w terminie przewidzianym w ustępie A.

Komisja wojskowa, za zgodą obu stron, będzie miała prawo zmienić to zarządzenie, stosownie do artykułu IX-go projektu wstępnego; c) Urzędnicy wszystkich kategorii, nie pochodzący z terytorjum spornego, winni być również stopniowo począwszy od 15-go lipca, zeń wycofani.

3. Przed 1-ym września r. b. wojska litewskie winny powrócić na miejsce normalnego ich postępu w czasie pokoju, o czym szczegóły winny być zakomunikowane Radzie przed 1-ym sierpnia r. b., jednocześnie winny być także zakomunikowane zarządzenia, zmierzające do zmniejszenia stanu siły zbrojnej obecnie zmobilizowanej.

4. Rada usilnie wzywa oba państwa do natychmiastowego wznowienia stosunków konsularnych i bezwzględnego zajęcia się zarządzeniami, zmierzającymi do wznowienia wolnej komunikacji pomiędzy terytorjum wileńskim a okręgami sąsiednimi.

5. Oba rządy zapewnią Komisji Wojskowej wszelkie ułatwienia w celu kontrolowania zarządzeń, przewidzianych w obecnej rezolucji, między innymi także w celu kontrolowania organizacji milicji lokalnej, a to zarówno na terytorjum spornem, jak i w okęgach z nim sąsiadujących. W szczególności wojskowa komisja oznaczy przed 1-ym września datę, kiedy ruch będzie wznowiony na linii kolei żelaznej Wilno-Grodno.

Rezolucja Rady Ligi Narodów domaga się więc wyrzeczenia wszystkich atutów, jakie posia-

damy w sprawie wileńskiej, a nie daje nam żadnej gwarancji, że zostanie ona rozwiązana w myśl propozycji Hymansa. Ludność Litwy Środkowej przeciwna jest wycofaniu wojsk gen. Żeligowskiego. Nastąpićby mogło to jedynie wtedy, gdyby obie strony doszły do porozumienia i podpisały umowy obowiązujące. Dziś, gdy sejm litewski odrzuca propozycje i uchwały Ligi Narodów niemal jednogłośnie, jest zupełnie niewskazane wyzywać się z krzywdą dla dobra ludności Wileńszczyzny atutów, którymi rozporządzamy. Na upór litewski jest jedyne lekarstwo: wola ludności miejscowej.

Zwołanie sejmu wileńskiego staje się znów, wobec nieustępliwości litwinów, nieodzowną koniecznością, a wolę jego uszanują dyplomaci.

Punktem wyjściowym sprawy wileńskiej była odezwa kwietniowa Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, punktem końcowym — winno być jej urzeczywistnienie.

Gdy niebezpieczeństwo stanie u granic Litwy Kowieńskiej, litwini może wtedy oprzytomnieją. W obliczu wroga znów zwiążemy się hasłem: wolni z wolnemi, równi z równemi.

Oby tylko nie zapóźno to nastąpiło.

Zet.

Organizacja pracy w Związku Strzeleckim.

Ideologia Związku Strzeleckiego znajduje w Polsce coraz więcej zwolenników. Liczba członków stale się powiększa, a w wielu miejscowościach organizują się samorządnie oddziały, które nawet nie mając wydawniczej pomocy zzewnątrz, pracują nad sobą oraz promieniują na okolicę. Szczególniej obecnie, gdy jasnym się stało, że różnym fajnym organizacjom wojskowym w Niemczech i powszechnemu przymusowi wojskowemu w Rosji, naród Polski nie może przeciwstawiać masy niezorganizowanej, lecz na siłę powinien móc zawsze siłą odpowiedzieć, Związek Strzelecki, jako jedyna organizacja, wychowująca obywateli-żołnierzy, stał się ośrodkiem, na który zwracają się oczy całego społeczeństwa. Przy tak szybkim jednak rozwoju niezbędnym jest odpowiednie zorganizowanie i podział pracy między członkami Związku. Dotychczasowy statut, opracowany w wielkim pośpiechu, wzorowany na podobnych towarzystwach innych krajów, a również na naszych przedwojennych organizacjach strzeleckich, jest w wielu wypadkach niejasnym i nie odpowiada warunkom życiowym tak wielkiej organizacji, jaką się stał Związek Strzelecki.

Zarząd Główny postanowił zwołać zjazd

celem uchwalenia nowego statutu, podał to do wiadomości poszczególnym oddziałom, możliwe, że opracował projekt nowego statutu i mam wrażenie, że na tym całe przygotowanie zostało ukończone. Prawdopodobnym jest, że ktoś jeszcze opracowuje nowy projekt, możliwe, że takich ludzi jest więcej, ale praca ich i ewentualne projekty nie są dotychczas nikomu prawie znane. I co dziwniejsze, mimo, iż wszyscy członkowie wiedzą o projektowanej zmianie statutu, a nawet niektóre zarządy podały wnioski co do takich lub innych zmian w dotychczas obowiązujących ustawach, nigdzie nie spotkałem się z tym, aby znano lub starano się poznać zapatrywania w tym kierunku bądź poszczególnych strzelców, bądź Zarządów innych Okręgów, Obwodów i Oddziałów.

Ze swojej strony chciałem zwrócić uwagę na przyszłą organizację pracy w Związku Strzeleckim i sądzę, że w kwestji tej niejeden ze strzelców na łamach swego organu wypowie się i Zjazd Ogólny stanie przed sprawą znaną, a więc inogącą być rozwiązana w myśl rzeczywistych potrzeb Towarzystwa.

Dotychczas istnieją dwa projekty przyszłej organizacji w Związku Strzeleckim. Według

pierwszego, Zarząd ma być ciałem prawodawczym poczęści i kontrolującym, natomiast wykonywanie uchwał nietylko z zakresu spraw wojskowych, lecz także cała administracja, działalność kulturalno-oświatowa, propaganda i t. p. należałoby do komendanta. Drugi projekt nakłada na każdego z członków zarządu obowiązek pracy w zakresie, jaki tenże sobie wybierze. A więc: sekretarz zarządu prowadziłby administrację ogólną, skarbnik — działy gospodarcze, bibliotekarz — referat oświatowy, a komendant oddziału miałby jedynie za zadanie wychowanie wojskowe i sport.

W pierwszym projekcie za wykonanie tych czynności osobą odpowiedzialną przed zarządem byłby komendant i do pracy dobierałby sobie ludzi według swego uznania. Pozostali członkowie zarządu tylko sporadycznie pełniliby jakieś funkcje, gdyż jako równorzędni z komendantem nie mogliby być przez statut w pracach zarządu od tegoż komendanta uzależnieni. W wypadku drugim, za działy przez siebie prowadzone, odpowiedzialiby przed ogólnym zebraniem, odnośni członkowie zarządu. Całokształtem prac kierowałby prezes lub jego zastępca, zupełnie prawnie, bo wybrany przez ogólne zebranie na to stanowisko.

Dlaczego zaś specjalnie komendantów mamy obciążać największą pracą i odpowiedzialnością? Co prawda są to ludzie bądź rozporządzający większą ilością czasu, bądź bardziej energiczni lub wyrobieni, ale pomimo to, nie powinno się ich pracą przemęczać. Jeżeli nawet dotychczas było inaczej, jeżeli komendanci zajmowali się nietylko wychowaniem obywatelskim i wyszkoleniem wojskowym powierzonych im strzelców, to działo się to dla tego, że

Związek był w stadium organizacji, członkowie nie znali się jeszcze dobrze, i w wielu wypadkach nie mieli pojęcia, jak wypełnić funkcje włożone na ich barki. Obecnie musi to ustąpić; muszą wszyscy zabrać się do wspólnej pracy, nie zwalając swych obowiązków na ludzi, którym się nieraz zdaje, że wszystkiemu podołają, a pracując przez pewien czas ponad siły, bardzo szybko się wyczerpują.

Ogólnie znana jest możliwość pracy wychowawczej. Chcąc więc, aby komendant nie był tylko tą figurą, kierującą zdala ćwiczeniami, aby nie potrzebował skracać obcowania ze swymi wychowankami z powodu innych zajęć w tymże oddziale, nie możemy dawać mu żadnej innej roboty, w przeciwnym bowiem razie bądź on musiałby posługiwać się zastępcami, względnie instruktorami, nad którymi nie będzie miał nawet czasu przeprowadzić odpowiedniej kontroli.

Jeszcze jeden powód przemawia za tym, aby wszyscy a przynajmniej jaknajwięcej członków zarządu oddawało się pracy strzeleckiej w jakimkolwiek kierunku. Powodem tym jest możliwość wyrobienia się samych członków zarządu przez to, że będą oni pracowali nad pozostałymi strzelcami.

Pracy jest tyle, że starczy dla wszystkich, a pamiętajmy, że „jedynie praca“, jak mówi regulamin wewnętrzny Związku Strzeleckiego, „jedynie stworzenie w sobie tradycji pracy obywatelskiej może wyrobić więzy uczucia łączącego nas z dobrem ogółu; jedynie praca ta czyni dobro ogólne naszą prywatną własnością jedynie to uczucie stwarza obywatela“.

A. Gajl.

Biała Podlaska, czerwiec 1921 r.

Gawędy starego Strzelca.

Zmartwychwstanie.

Ojcowie nasi należeli bezsprzecznie do jednego z najniezwyklejszych pokoleń. Było to pokolenie popowstańcowe, pokolenie rozwiązanych nadziei i pracy organicznej od podstaw. Wychowywali nas też zgodnie z własnymi zapatrywaniami na życie, ucząc ewangelji pracy zbożnej i cichej w swoim kółku, ukazując na potęgę wroga, z którym nie nam się było mierzyć.

Ileż to razy biegliśmy do nich, jako dzieci, które powoli czuć, myśleć i rozumieć poczynają, biegliśmy ze słowem skargi lub prośbą o radę, i po to żeby wysłuchać trzeźwych poglądów na życie, dowiedzieć się, że najwyższym naszym ideałem winno być ukończenie gimnazjum i uniwersytetu, bo inaczej „zmarujemy się i nio z nas nie będzie“.

Toteż nauczyliśmy się już wcześniej bardzo chodząc własnymi drogami, własne ideały w duszy pieścić i do własnych zdążyć celów.

Za nic nam było przykazanie cichej pracy u podstaw, za nic zbawienne rady i przestrogi ojcowskie; myśmy tworzyli wielką historję dni naszych własnymi rękoma i zapatrzeni w one znicze, co nam ze szczytów miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej płonąć się zdawały — paraliśmy całą siłą naprzód, orle skrzydła czując u ramion. Zaś przeszkody po drodze napotykanne podniecały nas tylko i siły nasze potęgowały.

Zaisteł nie było bodaj w Polsce większych przeciwieństw i silniejszego braku zrozumienia między pokoleniem ojców i synów, jak między pokoleniem ojców naszych i nami.

Jesteśmy bezsprzecznie pokoleniem bojo-

wym. W zaraniu chłopięcych lat wychowywały nas bitewne opowieści bohaterstw przodków naszych, szła ku nam wielka tradycja ich czynów i walk, wchłanialiśmy wrażliwą duszą dalekie echa szczęku oręża, poszumu zwycięskich sztandarów na krwawych pobojuwiskach.

I marzyły nam się szarże ułańskie, ataki na bagnety, pochody i bitwy — ta cała cudna żołnierska legenda tego co było i co tak bardzo, tak rażąco i okrutnie odbijało od smutnej rzeczy wistości szarych dni naszych.

Stare powstańcze pamiątki wyciskały nam łzy z oczu. Pobojuwiska i mogiły ostatniej walki o niepodległość były dla nas świętymi miejscami, co nakaz nam dawały wierzyć i walczyć, zaś w walce wytrwać. Więc wierzyliśmy i walczyliśmy — i trwali.

Wyzbyliśmy się myśli o sobie i potrzebach własnych. Karjerą nam nie był dostatek materialny i spokój bytowania, ale doskonalenie się w ciągłej walce, której zmienne koleje to dawały nam rozkoszne poczucie zbliżającego się zwycięstwa, to znów — gdy wróg był górą — na odpoczynek i nabranie nowych sił darzył nas więzieniem lub Sybirem. Zawsze zaś widmo szubienicy było ciągle przed nami...

Tak to trwaliśmy w służbie idei, iniej której była: Polska! Wolna, niepodległa władna i szczęśliwa, Polska od morza bodaj do morza, ale bez króla jegomości bez purpuratów i magnatów, bez ucisku i wyzysku.

A że taka właśnie Polska nam się śniła, żeśmy potęgę Jej widzieli w masie świadomych swych obowiązków i w równości żyjących obywateli — przeto nie sprowadzaliśmy działalności naszej do cichych, pobożnych, zaś przedewszystkiem ostrożnych westchnień o niepodległość. Nam czynu było trzeba i walki! Myśmy w ludzli i tam nieciliśmy płomień buntu, wyzwalaając owe siły niezmierne, ową uspioną potęgę drzeniącą wśród chłopca i robotnika polskiego.

I nie baliśmy się czerwieni sztandarów, bośmy powiedzieli sobie: przez socjalizm — do niepodległej Polski!

Szliśmy naprzód, walczyć. Hej, jakieśmy to wojowali!.. Ile brawury i ile męstwa godnych zaiste potomków owych przestawnych rycerzy polskich, co na rubieży cywilizacji europejskiej stali, — w czynach pokolenia naszego było! A jaki rozmach, jaki pęd cudowny naprzód, ile poświęcenia, ile hartu i ile woli.

Jednak przyszedł taki czas, że wróg nas bardzo już nacisnął. Trzeba było śladem tylu pokoleń polskich — emigrować na zachód. Tedyśmy emigrowali.

Na emigracji zaczęły się dni ciężkie. Nie było już tej żywej pracy, ni tej pochłaniającej walki, ni tego życia bujnego, co to go człowiek dzień po dniu w ciężkim mozele lepił. Zostały jeno wspomnienia a rozważania, spory wzajemne

o programy, złorzeczenia i niepewność. Taką strawą emigrancką trza było żądnego czynu ducha karmić.

Żyło się jeszcze rok jeden i drugi owymi zapasami energii i wiary, wyniesionymi z bitewnego zamętu, aż wreszcie opanowywać jeły wątpienia i zwolna, zwolna przyszło jakieś odrętwienie i niechęć, i niewiadomość tego, co dalej czynić trzeba i jak Polsce służyć.

Tymczasem gdzieś tam w głębinach tej kłębiącej się i mieniającej wszystkimi barwami życia masy emigranckiej, która powoli zaczęła już zastygać — zrodził się wielki, epokowy, cudowny czyn — zrodził się Żołnierz Polski.

* * *

Był tak liljowy, spokojny zmierzch wczesnego wiosennego dnia, gdy szedłem sobie którąś z ulic lwowskich cały zapatrzony w dal. Snuli się ludzie wokoło, alem ich nie wiedział i ledwie jakimś dalekiem odczuciem zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem i że idę.

Myśli różnorodne kłębiły mi się pod czaszką, nie mogłem jednak żadnej z chaosu wyłowić i czułem jedynie, że mi jest źle, bom zgubił drogę życiową, bo nie wiem, co dalej czynić i w którą udać się stronę.

Do cna mi się już sprzykrzyły ciągle zarcia emigranckie, posiedzenia sakramentalne sekcji partyjnych i to stałe przelewianie z pustego w próżne. Ot spełnił człowiek widać zadanie swoje na tym świecie i nie jest już więcej nikomu potrzebny.

To co było, przeszło, a teraz trzeba już chyba nawrócić do zapomnianych przykazań ojcowych, pomyśleć trochę o sobie i przystosować się praktycznie do życia.

Bo zresztą choćby nawet się i chciało jeszcze coś pocziwego robić, to gdzie i pod jakim sztandarem. Skończyły się już sny złote czynu i walki, a teraz — teraz trzeba już tylko chyba żyć...

W takim nastroju myślowym dochodziłem do rogu którejś ulicy, gdy wtem nagle uderzył uszy moje miarowy krok żołnierski. Bezwiednie spojrzałem...

Przedemną z głębi ulicy maszerował niewielki oddział wojska. Jakież to jednak wojsko!

Mundury niby do austrijackich podobne, ale nie jednostajne. Rynsztunek ogromnie improwizowany. Uzbrojenie przygodne. Na głowach maciejówki. Twarze jakieś poważne. namaszczone i przejęte. Z oczu blask idzie...

Nagle świadoma trzeźwość moja się urwała, stało się coś nadzwyczajnego. Jakaś błogość bezmierna, jakaś cicha jasność i pogoda szczęścia napelniły mi krew i ozwały się w żywszym tętnie serca. Wszystkie poprzednie myśli ciężkie gdzieś się odrazu zapadły, wykwikła zaś jedna taka wyraźna i taka prosta,

Oto maszeruje Wojsko Polskie. Oto nawiązuje się zerwana nie zapatrzonych w Polskę wysiłków i zmagają. Oto skończyły się emigranckie swary i ta jałowość codziennego życia. Oto kroczy czyn wielki i decydujący. Oto powstaje już Polska.

Maszerują żołnierze polscy. Iści się zjawia, jako świętość tajona gdzieś w głębiach duszy. Legenda Żołnierska rycerskiej Polski ucieleśnia się i żyje.

Przewróciła się karta dziejowa w wielkiej księdze przeznaczeń Narodu i Żołnierz Polski krwią pisać zaczyna nową epokę życia narodu. Zoliża się wielki Dzień Zmartwychwstania.

Ów cichy, liljowym światłem zamerzeu przesyciony wczesny dzień wiosenny, przeżyty na jakiejś łwowskiej ulicy — był również moim dniem Zmartwychwstania.

Tadeusz Topór-Wąsowski.

O zadaniach i znaczeniu pracy sanitarnej w Związku Strzeleckim.

Związek Strzelecki, organizując pracę wojskowo-wychowawczą i oświatową poświęca dużo uwagi i pracy sanitarnej. Poruszano zadania jej i oceniano znaczenie jej na ostatnim międzynarodowym kongresie Związków Strzeleckich w Paryżu: uznano Związki Strzeleckie, jako czynnik, mający w dużym stopniu wpływać na podniesienie stanu zdrowotnego wśród społeczeństwa, na zwalczanie wielu chorób, szczególnie wśród młodzieży. Praca ta polegałaby, wyrażając się lakonicznie, na czuwaniu nad zdrowiem przede wszystkim członków Związku Strzeleckiego a następnie i całego społeczeństwa.

Do zadań zatem Związku Strzeleckiego, w dziedzinie sanitarnej w pierwszym rzędzie należałoby: zwalczanie chorób nagminnych, chorób wenerycznych, gruźlicy, alkoholizmu; podniesienie stanu zdrowia ludu wiejskiego oraz robotników miejskich, jako najwłzecej pod tym względem upośledzonych; badanie i stworzenie takich warunków, w których człowiek rozwijałby się najlepiej i t. d. Weźmy na przykład zwalczanie chorób zakaźnych, tyfusów, ospy, czerwonki etc. etc.

Pierwszą zatem rzeczą w tym zwalczaniu jest uświadamianie o istocie tych chorób, podawanie wskazówek, jak postępować należy, by się przed nimi uchronić. Choroby zakaźne zdziesiątkowały podczas obecnej wojny naszą ludność. Działalność higieniczna i profilaktyczna naszych władz sanitarnych, polegająca na zużytkowaniu wszelkich najnowszych postępów wiedzy lekarskiej, z drugiej strony i współdziałanie całej ludności odgrywa, wielką rolę w walce z chorobami, który to współdziałal opiera się na dokładnem zrozumieniu i sumiennym przestrzeganiu tych przepisów sanitarnych.

Jeszcze większej uwagi wymaga druga grupa chorób, w przebiegu przewlekłym, chronicznym, do której to grupy należą: gruźlica, choroby weneryczne, a poniekąd i alkoholizm. Na zwalczanie ich specjalną uwagę włączamy

zwrócić, uświadamiając ogół w najszerszym zakresie o tej tak ważnej, a szczególnie dla proletariatu, groźnej sprawie. Następnie badanie warunków, w których człowiek żyje (powietrza, mieszkania, wody i t. d.), badanie wpływu tych warunków na usirój ludzki, poznanie niewidzialnych wrogów człowieka — drobnoustrojów — to, co kieruje nas na drogę właściwą — poprawy zdrowia, zapobiegania chorobom i wzmocnienia sił ludzkości. Ze tak jest rzeczywiście, o tym świadczą dane statystyczne, dotyczące zarówno chorób zakaźnych, jak innych, których liczba stale się obniża w państwach, gdzie sprawa zarządzeń higienicznych i sprawa uświadamiania o ważności ich jest postawiona na odpowiednim poziomie. A że niema chyba człowieka, który nie zdawałby sobie sprawy z wartości zdrowia i znaczenia, jakie ma dla jednostek i społeczeństwa i ponieważ stwierdzonem zostało, iż zdrowie zależy od warunków, w jakich się człowiek znajduje, przeto jest zrozumiałe, dlaczego powinniśmy dążyć do poprawy naszych stosunków higienicznych, tym bardziej, jeżeli zważymy na to, iż stan intelektualny człowieka jest zależny od jego zdrowia, według przysłowia „w zdrowym ciele zdrowa dusza“.

Wdrażanie zasad higieny zaczynać się powinno od lat najmłodszych. To też Związek Strzelecki, jako grupujący licznie w swoich szeregach młodzież, stanie się poważnym czynnikiem wprowadzenia w życie tych zasad. Mówiąc o młodzieży, chciałbym pomówić szerzej o tych chorobach, które ją najczęściej nawiedzają, a mianowicie o chorobach wenerycznych. Stara zasada lekarska, iż „stokroć lepiej chorobom zapobiegać, aniżeli je leczyć“ nie występuje tak w całej pełni, jak właśnie przy tych oto chorobach.

Wymagają one szerokiego spopularyzowania wiadomości o istocie, ich leczeniu, a szczególnie zapobieganiu. Jakie wielkie znaczenie dla naszego narodu ma obecnie,

po wojnie przeciwdziałanie, chorobom wenerycznym, których dziesiątki tysięcy naszych żołnierzy nabawiło się podczas obecnej wojny, ewentualnie, które to choroby z powodu trudów wojennych, odnawiając się, mają cięższy przebieg, niż w warunkach normalnych, a rozwijając się szybko i groźnie, uczynią tysiące ludzi kalekami i nędzarami — to chyba nie podlega żadnej dyskusji. Nigdy uświadamianie o znaczeniu tych chorób nie było aktualniejsze, potrzebniejsze i pożyteczniejsze, niż obecnie. Winniśmy popularyzować wiadomości o nich, nie prawiąc kazań i morałów, przecież jednak apelując do sumienia obywatelskiego i wykazując, jakim nieszczęściem narodowym jest, gdy ktoś lekkomyślnie naraża się na nabawienie się tych chorób, lub co gorsze, zaraziwszy się, nie leczy się, lub zamiast u lekarza, u znachorów, partaczy lub u „doświadczonych“ kolegów pomocy i rady szuka. Winniśmy udzielać rad i wskazówek, jak postępując, można się ustrzec przed tymi chorobami, zwłaszcza, że przecież tysiące naszej młodzieży przeważnie wskutek nieświadości ofiarą chorób wenerycznych pada. Z tego wniosek praktyczny — iż winniśmy zwrócić specjalną uwagę na wygłaszanie w poszczególnych oddziałach odczytów i urządzić pogadanki z zakresu higieny, na co też zwrócono uwagę w instrukcjach sekcji sanitarnej Komendy Głównej.

Dla zrealizowania wyszczególnionych powyżej zadań potrzebna jest nietylko sprężysta i ideowa organizacja sanitarna z licznym i odpowiednio wykwalifikowanym personelem sanitarnym, lecz również rzeczą wprost nie-

zbędną jest dobra wola i poczucie obowiązku obywatelskiego u każdego z nas.

W celu stworzenia personelu sanitarnego, prócz wcielniętych już do pracy sił fachowych, zostały zorganizowane w poszczególnych okręgach Związku Strzeleckiego kursy sanitarne instruktorskie i pielęgniarstwa. Powstają one wszędzie, gdzie znajduje się odpowiedni materiał nauczycielski oraz grupa chętnych słuchaczy i słuchaczek. W ten sposób każdy oddział będzie posiadał kilku przedstawicieli tej wiedzy, w liczbie proporcjonalnej do ilości członków (stosunek 1:20), którzyby mogli udzielić pomocy lekarskiej w razie nagłej potrzeby (w czasie akcji bojowej i w najprymitywniejszych wypadkach życia codziennego), a jednocześnie być ozygnikiem uświadamiającym w zakresie swej specjalności. Oddziały zaopatrzone byłyby również w niezbędne środki lekarskie i materiały opatrunkowe.

Jeżeli jeszcze wspomnę o znaczeniu dla zdrowia człowieka i jego rozwoju fizycznego sportów i gimnastyki, na szeroką skalę uprawianych w Związku Strzeleckim, to wtedy będziemy mieli ten całokształt prac Związku w tak dużym stopniu wpływający na poprawę stosunków sanitarno-hygienicznych w naszym społeczeństwie. Tak oto się przedstawiają w ogólnych zarysach zadania i znaczenie pracy sanitarnej w Związku Strzeleckim.

Na omówienie tej pracy szczegółowo, z uwzględnieniem praktycznych wskazówek, pozwolę sobie w następnych numerach naszego pisma.

J. Rybicki.

Wspomnienia Rotmistrza Kawalerji Narodowej z 1863/4 roku

Aantoniego Migdalskiego. 3)

Bitwa miała miejsce dnia 4 Maja 1863 roku pod Rozniszewem. Podczas tej bitwy całodziennie dobrze się popisywał młodziutki czerekies, przybyły z Warszawy, pod nazwą Miszka.

Po odpoczynku przez kilka dni w lesie, ruszyliśmy w pochód nad rzeką Pilicą około m. Warki. Zaledwie zatrzymaliśmy się dla pożywienia, gdy wpada do obozu kilkunastu kawalerzystów z oddziału Grylińskiego ze świeżymi wrażeniami rozbicia tego oddziału.

Prawie się cudem przedarli, a cała piechota oddziału albo poległa, albo dostała się do niewoli i jest konwojowana do miejsca przeznaczenia przez kilka rot rosjan.

Po naradzie postanowiono zastąpić im drogę, z zamiarem odbicia jeńców. Furgony z kołami zostały na miejscu, a nam rozkazano natychmiastowy wymarsz i wysłano kawalerję na zwiady, któredy mają jeńców prowadzić. Las przez który mieli przechodzić był niewielki lecz starodrzew, że był gęsty, zatem dobry na zasadzkę. Rozstawiono nas na pozycjach, gdyż nieprzyjaciel się zbliżał. Przez las przechodziła szosa, po jednej i po drugiej stronie której, rozstawieni byli strzelcy, a za nimi w pewnych odstępach kosynierzy. Od strony, gdzie stał dowódca, miały się rozpocząć strzały, gdy przeciwna strona miała pozostać w pozycji leżącej ukryta za drzewami i dopiero, gdyby rosjania cofnęli się na drugą stronę miano na nich całą siłą uderzyć.

Kawalerja zajęła wyloty lasu. Pod karą zabroniono strzelać do kawalerji ruskiej, zwykle idącej w szpicy, gdyż miano takową przepuścić swobodnie, by piechotę wciągnąć w głąb lasu. Niedługo oczekując, usłyszeliśmy tentent koni

JAN JAURÉS — „L'ARMÉE NOUVELLE“

Idee Napoleońskie w Armji Nowoczesnej.

Przełożył i streścił W. Rzymowski.

4)

Badać Napoleona i jego dzieło w następstwie idei i faktów, to — rzecz wyborna; ale dać się oślepić jego wzorom, to znaczy, w czasach dzisiejszych, narazić się na najbardziej przykre niespodzianki czynu i myśli, to znaczy ulec rutynie wojskowej, tym bardziej niebezpiecznej, że promieniającej najświetniejszymi blaskami zwycięstw minionych. We wszelkich wielkich przełomach życia narodowego, które poruszały historję, tkwi ukryta pewna tajemnica, której należy się dosłuchać i dosledzić, ale w tym celu, aby ponieść ją ku nowemu życiu, nie zaś, aby dać się ujarzmić jej jak z góry danemu hasłu. Tym, którzy narażają się na oślepienie wskutek nazbyt uporeczywego wpijania oczu w słońce Austerlitzu, miałbym ochotę powiedzieć: „Rozszerzcie swój widnokrąg: słońce jednego człowieka i słońce dnia jednego nie powinno go sobą wypełniać“

Gilbert uznaje wprawdzie, że świat nowoczesny, którego formułą wojskową stała się taktyka napoleońska, zrodził się z wysiłków Rewolucji. Uznaje on, że już Rewolucja ruszyła na pole boju wielkie masy, że uwydatniła doniosłość inicjatywy, że jednocześnie skoncentrowała jeszcze siły wojskowe i zarazem nadała im większą giętkość.

Wszystko to Gilbert stwierdza i uznaje, ale nie kładzie na to nacisku należytego. Na dnie pozornej jego słuszności ukrywa się rażąca niesprawiedliwość i bardzo groźny błąd. Bonaparte ani w wojskowym, ani w politycznym zakresie nie był dopełnieniem i uwieńczeniem dzieła Rewolucji, pomniejszył je on i obniżył pod każdym względem. Wojskowa praca Rewolucji była o wiele rozleglejsza, niż praca wojskowa Napoleona; odrzucił on to, co miało w niej znamiona wielkości i odwagi, co, w przystosowaniu do form nowych, mogłoby najlepiej posłużyć przyszłości, Rewolucja pokusiła się o to, nieźrównaną rzecz, jaką było natchnięcie zapalem całej rzeszy walczącej, jaką było opanowanie tej rzeszy potęgą i entuzjazmem jednej idei. Nie jest to żadnym frazesem, i Francja byłaby zgubioną, gdyby szalbierczym retorom kontrrewolucji, przebranym za dziejopisów, udało się wmówić w nią, że było to tylko frazesem. Jest to prawda, niezachwiana prawda, że w przeciągu lat kilkunastu, w których zogniskowała się istota moralna kilku stuleci, wielka miłość republiki, wielki entuzjazm wolności i godności ludzkiej powołał do życia i sprawił olbrzymie armje. Oto co przede wszystkim należy badać; badać i zgłębiać tę szczyt-

a następnie o kilkanaście kroków od nas ukażał się szwadron ułanów.

Z przeciwnej strony szosy, wbrew rozkazowi, padł w kierunku nich strzał.

Przedwczesny zapal i niesubordynacja zdradziły nas, więc zakomenderowano, by dać ognia. Ułani się zmieszali, kilkunastu spadło z koni, część rzuciła się ku swojej piechocie, a część w stronę naszej kawalerji, która im zastępuje drogę i bierze kilku do niewoli. Od jeńców dowiadujemy się, że jest prowadzonych do 200-tu jeńców.

Zasadzka się nieudała. Zamiast natychmiast wydać odpowiednie rozporządzenie utworzenia nowego sztyku bojowego i obsadzenia brzegu lasu od ich strony, upajano się zwycięstwem nad garstką kawalerji.

Tymczasem rosjanie nie widząc przeszkód, przebiegłszy klusem do lasu, zajęli nam tyły i nieprzygotowanych na to zupełnie, przywitani ogniem rotowym. Popłoch wszczął się ogromny; przelecieliśmy na drugą stronę szosy, gdzie

tamtą część oddziału chwilowo nas wsparła, lecz utrzymać się niemogliśmy i trzeba było uciekać, odstrzeliwając się bezradnie. Gdyby rosjanie nie mieli jeńców, których musieli pilnować, mogliby nas rozbić doszczętnie. W rezultacie zamiast my ich pobić i odebrać naszych jeńców, straciliśmy kilkunastu zabitych i rannych i omal sami nie zostaliśmy rozgromieni.

Zasadzka ta miała miejsce blisko karczmy na szosie prowadzącej do Góry Kalwarii. Cofnęliśmy się do obozu, lecz nienadługo. Rosjanie byli na nas zawzięci za swój pogrom pod Rozniszewem i szukali nas w większej liczbie, aby pomścić swoją przegraną. Dla zmylenia pogoni trzeba się było przeprowadzić na prawy brzeg Wisły. Ponieważ mieliśmy tu pobyc tylko kilka dni, a byłem blisko rodziny, poprosiłem naczelnika o dwa dni urlopu. W terminie wróciłem, lecz oddział już się napowrót przeprowadził za Wisłę. Dążąc za nim dowiedziałem się po drodze, że dnia 19 maja napadnięty przeważnymi siłami pod Chojnowem, rozbity został komplet-

na gorączkę, która miała w sobie niestłuchaną moc i zdolność kształtowania zjawisk, która urabiała organizm, potęgując aż do najwyższego napięcia jego czynności, tę gorączkę twórczą, która trwała od roku 1792 aż do Konsulatu i jako najbezpośredniejszy wyraz ducha rewolucyjnego ogarniała i przebudowywała armję. Nie o to chodzi, aby wielki ten ruch przedrzeźniać w udawanej egzaltacji; chodzi o to, aby go zgłębić i zrozumieć.

Wiem, że nawet w najpiękniejszych, najgłośniejszych chwilach Rewolucji, niepodobna, przy tym nieuniknionym splocie, w jakim mieszają się ze sobą rzeczy szczytne i poziome, ująć w czystej postaci tych wysokich idei, które stworzyły i które zarazem zorganizowały bohaterstwo. Intryga Żyrondystów miała niewątpliwy wpływ na ogłoszenie wojny i spowodowała jej przyspieszenie. Uczucia pychy, instykty dumnego i zdobywczego nacjonalizmu wsaczyły trującą swoją domieszkę od początku w szlachetny entuzjazm obrońców niepodległości narodowej i powszechnej wolności ludowej. Jest to klątwą siły, że, stojąc nawet na usługach prawa, upaja się sama sobą i ze środka, którym jest zrazu, przedziera się w cel dla samej siebie. Iskard deklamował jak oszalały szowinista. Nawet mądry i szlachetny *Condorcet*, komentując pierwsze wypadki wojny u granic Holandji i zdobycie Gertraydemberga, pod którym doznała niepowodzenia armja wielkiego króla, zapisał w swoim dzienniku: „Patrioci pomścili klęskę Ludwika XIV“. Do zwycięstw wolności i człowieczeństwa wkładały się ubocznie dawne wspomnienia i od-

ruchy uczuć despotyzmu narodowego. Dziwnego bowiem i złowrogiego przedsięwzięcia podejmuje się ten, kto światu chce wolność narzucać siłą; to co jedną ręką daje, to drugą zabiera. Ludy zaś, w ten sposób obdarowane, zachowują w pamięci utajoną bolesną urazę z powodu tak brutalnego dobrodziejstwa. Przewidywał to Robespierre, gdy w roku 1792 przestrzegał rodaków, wołając z trybuny publicznej: „Nie na ostrzu bagnietów miłość należy ludom Deklarację praw człowieka“.

Dlaczegoż jednak najlepsi nawet z pośród bojowników Rewolucji nie przeszli za przestroga Robespierre'a? Oto dlatego, że czuli się pewni swojego własnego serca, że gorączka wolności nie wyradzała się w nich w gorączkę podboju. Roztropne zastrzeżenia Robespierre'a odrzucili od siebie najwyższym porywem swojej niezachwianej wiary. Jedyne ich ambicją było udowodnienie, że czysty pęd poświęcenia się dla wolnej ojczyzny rozwija w narodzie niezwalczone siły i zdziałać może cuda. Rzucając się w niebezpieczeństwo z tą niepohamowaną zapalczewością, która łamała wszelkie przeszkody, chcieli oni dać dowód potęgi i godności Rewolucji. Dlatego to dowódcy, czując w duszy całą armję tę samą siłę ufności, nie wahali się nieraz oznajmiać i z góry zapowiadać zwycięstwo Konwentowi: *General Jourdan* 9 października 1792 r. miał śmiałość donieść ministrowi wojny: „Zamierzam atakować 12-go. Sprawa, której bronię, jest tak piękna, że powodzenie uważam za zapewnione“. Trzynastego zaś października, na samym wstępie bitwy, pisał

nie, a sam Kononowicz dostał się do niewoli.

Dowódca fachowy, dzielny oficer kaukaski, może za wpływowy i dający łatwo sobą powodować, jednak cieszył się sympatją i szacunkiem podwładnych. Rozstrzelany został w Wawrze dnia 4 Czerwca 63 r.

Cześć jego pamięci.

Wróciłem z powrotem za Wisłę, z zamiarem wstąpienia do szeregów oddziału Jankowskiego.

Zatrzymałem się w Borowiu u znajomego ks. proboszcza Grzegorzki, dobrego patrioty, aby tam zasięgnąć języka. W parę dni w tejsze wsi spotkałem się z kolegą szkolnym Jaworskim, atamanem kozaków z oddziału Wierzbickiego, od którego dowiedziałem się, że Jankowski jest w Łucznicy w lasach Osieckich. Rzeczywiście znalazłem oddział w miejscu wskazanem. Pozycja moja zmienia się, gdyż pomimo śniegów, zapisuję się jako prosty szeregowiec do kawalerji i na razie nie dostaję ani konia, ani broni,

a mam tylko rewolwer, który z sobą przyniosłem. Robię kilka przemarszów pieszo i dopiero w jakimś dworze zabrano dla mnie szkapę. Nie żałuję żem wstąpił do tego oddziału, gdyż Józef Jankowski był jednym z najlepszych dowódców i partyzantów nie tylko za Wisłą, lecz na całym Podlasiu i w Lubelskiem, w których to województwach prawie nie ma miejscowości, gdziebyśmy nie byli. Oddziałów w tych stronach było dużo: niemal w każdym powiecie oddział pieszy, kawalerja, żandarmi konni i parafialni.

Pod dowództwem Jankowskiego można było nabrać hartu, nauczyć się życia obozowego i prowadzenia partyzantki, pomimo, że nie był fachowcem, a leśnikiem - marymontczykiem. Wszelka ostrożność o zabezpieczenie oddziału od nagłego napadu nieprzyjaciół była z całą skrupulatnością zadziowana i z punktualnością musiała być wykonana. Ciągłe marsze i kontramarsze były nas co prawda, ale rosjanie nie wiedzieli gdzie jesteśmy lub będziemy jutro.

ze swej kwatery głównej w Avesnes: „Wedle wszelkich raportów, siły nieprzyjacielskie dochodzą do 64 tysięcy piechoty i 15 tysięcy kawalerji. Pokładam nadzieję w męstwie i energii republikanów, którymi dowodzę i jeden starczyć musi za dwóch“. Tego rodzaju zapewnieniami obciążał on, na przypadek klęski, swoją własną odpowiedzialność; wszelako pod entuzjazmu i ufności ponosił i pokonywał wszystko. Tym samym tonem pewności pisał Carnot 9-go października do Komitetu Ocalenia Publicznego: „Nieprzyjaciel przedsięwziął wielkie ruchy, przeprawa będzie gorąca, ale my zwyciężymy i ojczyzna będzie uratowana“. W kilka dni potem, 14 go, pisał: „Wierzę, że wygramy“. W nadziejach zwycięstwa, polegał on nietylko na korzystnych stanowiskach, jakie armja francuska zajmowała, ale na „dwiej odwadze“ walczących rewolucjonistów. „Wojska nasze kipią żądzą walki, tak jak my płoniemy, aby je poprowadzić do zwycięstwa; jutro doznają zadośćuczynienia“. I gdy nazajutrz wszyscy, którzy padali w boju, zarówno oficerowie jak żołnierze, wedle zapisku Carnot'a, umierając, wołali: „Niech żyje Republika!“ — w okrzyku tym wraz z *krwią* wybuchało z ich piersi najgłębsze technienie duszy. Zaświadczała ona w tym okrzyku jednomyślnym moralną zgodę całej armji, wspólność żołnierzy i oficerów urzeczywistnioną nareszcie po wielu strasznych trudnościach. Śmiercią swoją składali oni hołd tej nieśmiertelnej potęgze idei, która na jedną chwilę stawiała się całym ich życiem. Ta potęga idei nietylko wzbijała dusze ich do wyżyn poświęcenia, ale zarazem brała

w karby ich *wolę*, budowała instytucję i tworzyła dyscyplinę.

Budowa instytucji, dyscyplina, oto — arcydzieła idei rewolucyjnej.

Jakimż więc żalem napawać nas musi to lekceważenie, z jakim pominęła się organizatorską siłą idei, jakimż na przyszłość niebezpieczeństwem zagraża ta rozmyślnie częstokroć popełniana wobec przeszłości pomyłka! Niechaj oficerowie, których Gilbert wzywa do pogłębienia myśli, zastanowią się nad tem! Niechaj nie dadzą się oni opętać i pochłonięć wyłącznemu badaniu urządzeń i metod napoleońskich. Niechaj z tą samą sumiennością zajmą się oni studjowaniem wojskowego dzieła Rewolucji.

Naiwne i małe legendy nieukształconych przyjaciół Rewolucji wywołały równie naiwne i płytkie legendy kontrrewolucyjne. Stał się, wojskowo instytucje Rewolucji nie odrazu osiągnęła właściwą sobie formę i równowagę, myśl kontrrewolucyjna wysnuwa swój tryumfalny wniosek, zapewniając, że Rewolucję wydzwignęła z armji nie organizatorską siłą jej własnej idei, ale kadry, pozostałe po armji dawnego ustroju. Co gorsza, ograniczeni i tępi idealisci rewolucyjni dali się zaskoczyć i obezwładnić przez archiwalne dokumenty Kamila Rausseta i Taine'a, jak gdyby ulegając na chwilę wierzeniu, że nowy porządek świata zrodzić się może bez wstrząśnień, w drodze cudu.

Kara ludów, które pozwalają sobie wyrwać lub wykraść wolność, w pewnej chwili zdobytą polega na tym, że sama tradycja tej wolności zostaje sfalszowana w umysłach. Ci

Słowem był to dowódca, który miał cel wytknięty: gromić nieprzyjaciół i niepokoić na każdym kroku i w każdym czasie.

O tym dowódcy, który stoczył najwięcej bitew i niektórych zupełnie zwycięskich, niema dotąd zgodnych z rzeczywistością prac. Jako dowód można wskazać „Historję Powstania 1863 roku“ opracowaną przez Walerego Przyborowskiego.

Jeżeli kto był uczestnikiem walk 1863 r. i przejrzy to wydanie, to nietylko o Jankowskim, Kononowiczu, ale o wielu innych dowódcach, zauważy szereg jaskrawych niedokładności. Można było wiadomości czerpać u źródła, bo żyją jeszcze uczestnicy 1863 r.

Nie wszyscy dowódcy byli tacy jak Jankowski, chociaż później stali się głośni. Mimo, iż niezwyciężyliśmy wroga, tacy ludzie wzbudzali poszanowanie u swoich i obcych. Wielu znałem dowódców, którym o tytuł chodziło, prochu wachać nie lubili, demoralizowali ludzi, a przy niepowodzeniu z ich winy, uciekali za granicę.

Oddział Jankowskiego należał do Stanisławowskiego (obecnie Nowomińskie), więc uwijał się po całym województwie. Spotykaliśmy bardzo często rozmaite oddziały, a prawie zawsze razem chodziliśmy z majorem Adamem Zielińskim, odważnym dowódcą, który trzymał się nas dopóki miał oddział pieszy i kilkanaście koni. Fachowiec, b. kapitan wojsk ruskich, również działał z nami. Pierwsze spotkanie z wrogiem po moim przybyciu do oddziału mieliśmy pod Mistowem, gdzie nas w przeważającej sile dopędzili moskale. Po wymianie strzałów cofnęliśmy się w porządku do lasu. Po obu stronach zostało po kilkunastu zabitych. Po tej utarczce częste były spotkania z wrogiem, lecz mniej znaczne, a ważniejsze nastąpiło w Lubelskiem, około Hańska i Ossowa, gdzie z górą godzinę bitwa trwała. D. 11/VIII pod Janówką we Włodawskiem, dopędzili nas moskale i po naradzie Jankowskiego z Zielińskim postanowiono bitwę przyjąć.

(D. c. n.).

sami, którzy mienia się jej wyznawcami, dopuszczają się jej fałszowania. Twarda i surowa prawda rozcieńcza się i wyrodnieje w ich umysłach w jakiś głupkowaty idealizm z bajki. Ci ludzie wyobrażają sobie ochotników 1792 roku w jakimś nimbie niepokalanego bohaterstwa. Wyobrażają sobie, że największy hołd składają swojej idei wtenczas, gdy przypisują jej moce magiczne, przed którymi padają w proch wszelkie przeszkody, i pod których działaniem znikają wszelkie słabości natury ludzkiej. Dostarczają oni oni w ten sposób łatwego żeru jednostrawnym i małodusznym erudytkom kontrrewolucji, wykrywającym bez trudu i osłaniającym słabości, drożności i braki organizacji, która nie mogła być jeszcze dojrzała, przywary i braki ludzi, którzy nigdy nie bywają doskonałi. Biedni marzyciele ci, mniemając wysławić genjusza Rewolucji, odbierali mu w istocie wszelką wartość mężką. Co przynosi bowiem zaszczyt mężom Rewolucji, to właśnie to, że widzieli oni jasno, wytykali otwarcie błędy i pomyłki nowego ustroju ale nigdy nie tracili oni wiary.

Rewolucja byłaby stracona gdy choć na chwilę zwątpiła o sobie. Umysły, króre pod-

dawały się zwątpieniu, odrywały się od drzewa życia i padały jak martwe liście, ale poprzez tę warstwę dusz znużonych, Rewolucja w dalszym ciągu odbywała swój pochód. Ani na chwilę nie zachwiała się głęboka wiara Carnota i nie zachwieje się nawet wówczas, gdy rzeczywistość stawiała go wobec najbardziej przykrych scen załamania, zwichnięcia lub upadku ducha rewolucyjnego. Nie zniechęcenie, ale gniew ogarnął go na wieść o tem, że żołnierze mężnie opanowawszy miasto Turnes, popili się z okazji odniesionego zwycięstwa i haniebnie splądrowali miasto. Pod pierwszym wrażeniem zgłosił on w Konwencie swoje wstąpienie. Rychło atoli opanował ten odruch słabości i domagając się nieubłaganych kar na sprawców grabieży, jednocześnie odrodzenie karności zasadził na przywróceniu do siły zachwianych w wojażu uczuć honoru i dumy rewolucyjnej. I rzeczywistość usprawiedliwiła jego rachuby i nadzieje. Wiedział on bowiem, że w tych duszach żołnierskich, wystawionych na pokusę wszelkich upadków i niesforności, dzenia źródła utajonych potęg szlachetności, które wystarcza obudzić, aby poczęły działać cuda.

Korespondencje.

Białystok, 10 czerwca 1921 r.

Idąc za przykładem tych licznych miejscowości Rzeczypospolitej, których obywatele garna się do Związku Strzeleckiego, zorganizowaliśmy u nas, na kresach, w mieście Siemiatyczach, Oddział Związku Strzeleckiego.

Do zarządu zostali wybrani obywatele: Korjun Karol, prezes, Zawadzki Józef, wice-prezes, Juszkiwicz Jan, sekretarz, Orlik Stanisław, skarbnik, Górny Tadeusz, zastępca sekretarza i Koncesewicz Antoni, bibliotekarz.

Zarząd postanowił przystąpić do Towarzystwa „Związek Strzelecki” w Warszawie, założyć świetlicę i wystarać się o przyrządy konieczne do prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych w Oddziale.

Z okolicznych wiosek również napływają członkowie, przeważnie byli wojskowi i byli członkowie P. O. W. Ludzie ci nadadzą Oddziałowi naszemu sprężystości i sprawności organizacyjną oraz wpłyną dodatnio na rozwój Oddziału i pracę w nim.

Zaczynamy więc od pracy kulturalno-oświatowej i sportowej. Trzeba z uznaniem zaznaczyć, że D. O. Gen. Białystok, rozu-

miejac potrzebę i wartość naszej pracy — pomaga nam intensywnie.

Przechodząc do realnych prac zaznaczam, iż urządzono cykl odczytów p. t. „Genjusz współczesności S. Wyspiańskiego”, wypowiedzianych przez prof. Konar-Nowickiego. Na odczyty te, cieszące się ogromną frekwencją D. O. Gen. ofiarowało bezpłatnie salę teatru żołnierskiego. Celem podniesienia rozwoju fizycznego założono „Klub Sportowy”, a D. O. Gen. oddało do dyspozycji plac pod boisko i udziela nam pomocy przy doprowadzeniu go do porządku.

Na jeździe który się tu odbył, Rady Wojewódzkiej Centralnego Związku Kółek Rolniczych został wygłoszony odczyt przez por. Różyckiego p. t. „Wyszkolenie wojskowe narodu”. Odczyt ten wywołał duże wrażenie czego dowodem jest akces powyższej Rady do Zw. Strzeleckiego.

Z projektów prac na przyszłość mamy cały szereg odczytów oraz projekty urządzenia kursów dla analfabetów wraz z P. M. S.

Niech to krótkie sprawozdanie będzie etapem do szerszego, które obejmie całość kształt naszej pracy tutaj. J P.

ŻOŁNIERZ I SKARB O POTĘDZE PAŃSTWA STANOWIĄ.

Chcecie wzmocnić znaczenie państwa, a przez to i dobrobyt osobisty osiągnąć —
składajcie stale choćby po jednej marce
w POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI.

Składać i odbierać oszczędności można zawsze w każdym urzędzie pocztowym w całej Polsce.

Od złożonych pieniędzy właściciel otrzymuje trzy procent.

Kto chce więcej informacji, niechaj napisze
do Dyrekcji Poczтовой Kasy Oszczędności, pl. Warecki 8
i wyśle list **BEZ MARKI pocztowej.**

Dział Urzędowy Tow. Związek Strzelecki.

Komenda oddziału V rejonu m. Warszawy
komunikuje, iż obecny skład zarządu stanowią:
Prezes: Bogucki Wacław.
V-prezes: Frejlich Stanisław.
Sekretarz: Grot Eugenjusz.
Skarbnik: Kokosiński Ryszard.
Korespondent Oddziału: Julian Kowalski.

**Spis zatwierdzonych Oddziałów
Związku Strzeleckiego od dnia 27
kwietnia 1921 r. do 22 czerwca 1921 r.**

Na zebraniach Zarządu Głównego — za-
twierdzono następujące oddziały w dniu 27
kwietnia 1921 roku.

1. Oddział „Wąsosz Kolonja i Wąsosz Po-
duchowny”, obw. Częstochowa, okr. Kielce.

Skład Zarządu:

ob. Woźniak Marcin—prezes,
„ Mazik Franciszek—sekretarz,
„ Graczyk Antoni—skarbnik.

Dnia 4 maja 1921 r. zatwierdzono:

2. Oddział „Mokre”, obw. Częstochowa,
okr. Kielce.

Skład Zarządu:

ob. Pelikan Ignacy—prezes,
„ Kowalski Stanisław—sekretarz.
„ Kleszcz Stanisław—skarbnik.

3. Oddział „I komp. 1 baonu Szkolnego
m. Józefa Piłsudskiego”, obw. Kraków—miasto,
okr. Kraków.

Skład Zarządu:

ob. Ullman Adam—prezes,
„ Barski Rudolf—sekretarz,
„ Schiller Aleksander—skarbnik.

Dnia 11 maja 1921 r. zatwierdzono:

4. Oddział „Pruszków”, obw. Warszawa —
powiat, okr. Warszawa.

Skład Zarządu:

ob. Suligowski Jan—prezes,
„ Rudzińska Eugenia—sekretarz,
„ Kamiński Karol—skarbnik.

5. Oddział „Brwinów”, obw. Warszawa —
powiat, okr. Warszawa.

Skład Zarządu:

ob. Rutkiewicz Remigjusz—prezes,
„ Czachowski Edward—sekretarz,
„ Kamirowski Edward—skarbnik.

6. Oddział „Grodzisk”, obw. Warszawa —
powiat, okr. Warszawa.

Skład Zarządu:

ob. Siwiec Jan—prezes,
„ Daniszewski Antoni—sekretarz,
„ Szymaniak Wacław—skarbnik.

7. Oddział „Żeliszew”, podobw. Złoczew,
okr. Łódź.

Skład Zarządu:

ob. Cichocki Stefan—prezes,
„ Karłowski Lucjan—sekretarz.

Dnia 18 maja 1921 r. zatwierdzono:

8. Oddział „Strzelec”, obw. Kutno, okr.
Łódź

Skład Zarządu:

Nie wiadomo.

9. Oddział „Grajewo“, obw. Łomża, okr.

Warszawa.

Skład Zarządu:

ob. Kretowicz Bronisław—prezes,

„ Bzura Paweł—sekretarz,

„ Trączkowski St.—skarbnik.

Dnia 1 czerwca 1921 r. zatwierdzono:

10. Oddział „Kościana“, okr. Poznań.

Skład Zarządu:

ob. Konieczny Wojciech—prezes,

„ Maliczak Jan—sekretarz,

„ Grzesiewicz Jan—skarbnik.

11. Oddział „Krotoszyn“, okr. Poznań.

Skład Zarządu:

ob. Ostajski Telesfor—prezes,

„ Szczepanowski Andrzej—sekretarz,

„ Ludwiczak Antoni—skarbnik.

12. Oddział „Kozmin“, okr. Poznań.

Skład Zarządu:

ob. Ciesiółka Antoni—prezes,

„ Antczak Franciszek—sekretarz,

„ Kosieczny Franciszek—skarbnik.

13. Oddział „Ostrzeszów“, okr. Poznań.

Skład Zarządu:

ob. Krzywiński—prezes,

„ Małyszka Józef—sekretarz,

„ Łakomy Józef—skarbnik.

14. Oddział „Zator“, obw. Chrzanów, okr.

Kraków.

Skład Zarządu:

ob. Pluta Piotr—prezes,

„ Czapkiewicz St.—sekretarz,

„ Nimberg Seweryn—skarbnik.

Dnia 8 Czerwca 1921 r. zatwierdzono:

15. Oddział „Wadowice“, obw. Chrzanów,

okr. Kraków.

Skład Zarządu:

ob. Zacharjasiewicz Feliks—prezes,

„ Uhrynowski Zygmunt—sekretarz,

„ Hoła Władysław—skarbnik.

16. Oddział „Babice“, obw. Chrzanów, okr.

Kraków.

Skład Zarządu:

ob. Mateja Tadeusz—prezes,

„ Blacheta Adolf—sekretarz,

„ Kajtoch Piotr—skarbnik.

17. Oddział „Sokolniki“, obw. Wieluń, okr.

Kielce.

Skład Zarządu:

ob. Skubała Teofil—prezes,

„ Piątkowski Józef—sekretarz,

„ Frankowski Aleksander—skarbnik.

18. Oddz. „Skomlin“, obw. Wieluń, okr. Kielce.

Skład Zarządu:

ob. Okwieka Jan—prezes,

„ Tomczyk Wincenty—sekretarz,

„ Kubak Bolesław—skarbnik.

19. Oddział „Węglewice“, obw. Wieluń, okr. Kielce.

Skład Zarządu:

ob. Magot Franciszek—prezes,

„ Migdał Franciszek—sekretarz,

„ Smiton Andrzej—skarbnik.

20. Oddział „Wierzbnik“, obw. Radom, okr. Kielce.

Skład Zarządu:

Nie wiadomo.

(D. c. n.).

Książki nadane.

Józef Relidziński: „Pędząca sława“. Warszawa, nakład Księgarni Wojskowej. Jest to zbiór poezji legionowych poczętych z ducha strzeleckiego. W najbliższym numerze podamy ocenę tej książki poety-żołnierza, dziś polecić możemy braci strzeleckiej, uważne jej przeczytanie. Bez wątpienia winna się ona znaleźć w rękach każdego, komu drogie są narodziny i losy wojska polskiego.

POKWITOWANIE.

Zarząd Okręgu Związku Strzeleckiego „Warszawa“ kwituje niniejszym odbiór następujących sum, zebranych przez Obwody i Oddziały na pomoc dla Górnego Śląska.

Obwód i Oddział Łomża.	53000 mp.
„ Szczuczyn	5709 „
„ Bledzewo	2000 „
„ Ostrołęka	23956 „

Obwód Płock na poczet funduszu zebranego w „Tygodniu Strzelca“ 9000 „

Pazem . . . 93665 mp.

Wszystkie zebrane sumy zostały przekazane Centralnemu Komitetowi Pomocy Górnoślązkom.

Jednocześnie Zarząd Okręgu dziękuje Zarządom wyszczególnionych Obwodów i Oddziałów za szybką inicjatywę i energiczną akcję, oraz wszystkim członkom, którzy czynnie dopomogli w akcji na rzecz braci górnoślązaków.

Zarząd Okręgu „Warszawa“.

Ceny ogłoszeń: w tekście cała str. mk. 8000; ostatnia str. mk. 5000; drobne za wyraz mk. 5. || **Warunki prenumeraty:** Kwartalnie . . . mk. 100
Rocznie . . . mk. 400

Cena pojedynczego numeru Mk 20.

Redaktor odpowiedzialny: L. ZARZYCKI

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk „Spółki Wydawn. Powoz“, Szpitalna 1 — w Warszawie Wares. Sp. Wyd.